№ 9 Dąbrowa Górnicza. Piątek 12 Stycznia 1917 r. Rok III.

Cena { 14 groszy. 16 halerzy. 14 fenigów.

Redakcya
przy ul. Henryka Sienkiewicza № 10 (Targowa).

Administracya
w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie wraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach przedstawieniach i koncertach są płatne

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena { 14 groszy. 16 halerzy. 14 fenigów

Prenumerata miesięczna: 3 kor. 2 marki 80 fenigów lub 1 rubla 40 k. Z przesyłką pocztową 3 kor. 50 h 3 marki 30 fen. lub 1 rub 65 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar (50 k.) za wiersz petitowy

Załączniki podług osobne umowy.

„GAZETA POLSKA“ jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA“. Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 10 Stycznia.

Przepędzenie Moskali za Seret.

Trepow w duraki.

Interesujące audyencye w austro-węgierskiej kwaterze głównej.

WIEDEŃ 10 stycznia. Cesarz udał się wczoraj do siedziby Naczelnej Komendy armii, gdzie przyjął dziś bułgarskiego następcę tronu ks. **Borysa**, arcyksięcia **Karola Stefana** i arcyksięcia **Karola Olbrachta**, ministra spraw zagranicznych br. **Czernina** i generał-gubernatora lubelskiego gen. zbrojmistrza **Kuka**.

Jekow w niemieckiej kwaterze głównej.

SOFIA 10 stycznia. Aj. Bułg. donosi pod 9 b. m. ze strony kompetentnej, że generalissimus bułgarski Jekow, który w towarzystwie następcy tronu ks. Borysa bawił na krótki czas w niemieckiej wielkiej kwaterze głównej, gdzie był przyjęty przez cesarza Wilhelma na dłuższej audyencyi, miał dłuższe konferencye z Hindenburgiem, Ludendorffem jakoteż z zastępcą armii austro-węgierskiej komendantem arcyks. Fryderykiem i szefem sztabu jeneralnego marszałkiem bar. Conradem i był z wyników swojej misyi bardzo zadowolony.

Manifest sułtana do armii tureckiej.

KONSTANTYNOPOL 10 stycznia. Sułtan wydał manifest do armii, w którym podkreśla, że wskutek odrzucenia propozycyi pokojowych Turcyi i jej sprzymierzeńców jest zmuszony do dalszego prowadzenia wojny, przyczem odpowiedzialność za dalszy przelew krwi spada na nieprzyjaciela. Sułtan oświadcza, że Turcya wraz z swoimi sprzymierzeńcami podwoi swe wysiłki, aby z pomocą Bożą wszędzie zniszczyć nieprzyjaciela. Temi uczuciami ożywieni złożą żołnierze tureccy nowe dowody swej dzielności godnej otomańskiego imienia.

Gotowość patryotyczna króla bawarskiego.

MONACHIUM 10 stycznia. Przy paradzie na urodziny król Ludwik wygłosił mowę do rannych oficirów, w której powiedział, że nieprzyjaciel odrzucił ofiarowywany pokój, musimy więc dalej walczyć i zwyciężać jak dotąd. Musimy, aż nieprzyjaciel będzie zmuszony prosić nas o pokój, który będzie zaszczytny, trwały i godny poniesionych olbrzymich ofiar. Pokazaliśmy nieprzyjaciołom, co to znaczy, gdy się atakuje państwo niemieckie i jego sprzymierzeńców.

Ultimatum ententy do Grecyi.

PIREUS 10 stycznia (B. Reutera). Mocarstwa ententy wręczyły rządowi greckiemu ultimatum, w którem żądają **przyjęcia warunków w ciągu 48 godzin.**

ATENY 10 stycznia (B. Reutera). Ultimatum aliansów daje także rękojmię **przeciw dalszemu szerzeniu się ruchu Wenizelosowów.** (B. Reutera prosi następnie odbiorców tej depeszy, aby jej nie ogłaszali).

Pireus opuszczony przez aliantów.

LONDYN 10 stycznia. „Daily Telegraph“ donosi z zatoki Keratsini z ostatniego piątku, że admirał francuski, ażeby uniknąć nowych trudności, wycofał oddział marynarzy francuskich, strzegących ratusza w Pireus, tak że miasto jest teraz całkowicie pozostawione Grekom. Wskutek tego biuro kontrolne portowe aliantów zostało zamknięte, a połączenie z lądem zostało odcięte.

Parlament francuski obraduje.

PARYŻ 19 stycznia. Parlament podjął znowu obrady.

PARYŻ 10 stycznia. Senat obrał prezydentem Dubosta, a Izba deputowanych obrała ponownie prezydentem Deschanela 308 głosami na 359.

Radykalna grupa socyalistyczna postanowiła zawezwać rząd, ażeby złożył przed wydziałem Izby dokładne oświadczenie, jakich środków zamierza się podjąć, ażeby otrzymać zadośćuczynienie za wypadki z 1 grudnia w Atenach nie dopuścić żadną miarą do ich powtórzenia się.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ 10 stycznia. Urzędowo donoszą:

NA WSCHODZIE. Między ujściem Putny i Focsani **odrzuciliśmy nieprzyjaciela za Seret.**

Po obu stronach Susity próbowali Moskale i Rumuni obronić się ofiarnymi kontratakami przed parciem naszych wojsk. Wysiłki ich były bezowocne. **Ponowna strata na terenie i oddanie w nasze ręce 900 jeńców i 3 karabinów maszynowych** były dla nieprzyjaciela rezultatem dwu ostatnich dni walki.

Dalej na północ przy c. i k. wojskach nic ważniejszego.

NA FRONCIE WŁOSKIM I POŁUDNIOWO-WSCHODNIM nic nowego.

Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN 9 stycznia, wieczorem. Urzędowo donoszą:

NA ZACHODZIE mała działalność bojowa.

NA WSCHODZIE. Pod Rygą i Jakobstadem pozostały rosyjskie ataki bez rezultatu.

BERLIN 10 stycznia. Urzędowo donoszą:

NA ZACHODZIE.. Wskutek burz i deszczu czynność bojowa niewielka. Tylko nad Ancre żywe walki działowe

NA WSCHODZIE. Silniejsze ataki rosyjskie na południowy zachód od Rygi jakoteż liczne wypady mniejszych oddziałów między wybrzeżem a jez. Narocz także wczoraj bez żadnego skutku.

Na północ od Focsani udało się nam stanąć po lewym brzegu Putny. Między Focsani a Fundeni zmusiliśmy pobitego wroga do porzucenia pozycyi poza Putną i cofnięcia się poza Seret. Zagarnęliśmy 550 jeńców.

Przy wyjściu Rimnicul Sarat otrzymaliśmy w ataku uzyskane korzyści przeciw kilku wypadom nieprzyjacielskim.

Nowe ataki nad Strumą odparte.

Von Ludendorff.

BIULETYN URZĘDOWY BUŁGARSKI.

SOFIA 9 stycznia. Sztab jeneralny donosi pod 8 stycznia:

Na froncie macedońskim kompanie angielskie, które usiłowały posunąć się w północnej części doliny Seres ku Baraklidżumaja zostały przepędzone ogniem działowym.

Na froncie rumuńskim nieprzyjacielski monitor ostrzeliwał Tulczę od Kiliaaru. Na zachód od Tulczy zatopiliśmy ogniem artyleryjskim nieprzyjacielski okręt transportowy.

BIULETYN URZĘDOWY TURECKI.

KONSTANTYNOPOL 10 stycznia. Kwatera główna donosi pod 9 stycznia.

Na froncie perskim. Obrońcy Derlet Abat, po części ochotnicy perscy, opuścili na rozkaz przed kilku dniami miasto, które zostało w następstwie obsadzone przez Moskali. Przez atak, podjęty 3 stycznia w okolicy, **wypędziliśmy znowu nieprzyjaciela z miasta,** który stracił ponad 500 ludzi i uciekł ku południowemu wschodowi. Wzięliśmy 18 jeńców.

Na froncie Kaukazu nasze lewe skrzydło podjęło pomyślny atak na Moskali. Ścigaliśmy nieprzyjaciela aż do schronisk. Stracił 15 zabitych i rannych. Oprócz mnóstwa bomb i materyału wojennego zdobyliśmy interesujące dla nas dokumenty.

Na innych frontach nic ważniejszego.

Trepow i Ignatiew w duraki.

Golicyn premierem.

PETERSBURG 10 stycznia. Premier i minister komunikacyi Trepow oraz minister oświaty hr. Ignatiew przeniesieni w stan spoczynku. Senator i członek Rady państwa ks. Golicyn mianowany premierem, senatorowi Kulczyckiemu powierzono kierownictwo ministerstwa oświaty, pomocnik ministra spraw zagranicznych Neratow mianowany członkiem Rady państwa.

Dymisya gabinetu hiszpańskiego?

MADRYT 10 stycznia (B. Reutera.) Cały gabinet podał się do dymisyi.

MADRYT 10 stycznia (B. Reutera.) Romanones podał do wiadomości, że całe ministeryum pozostanie na urzędzie. Król wyraził mu znowu pełne zaufanie.

Pułkow. Höfer o stosunkach żywnościowych w Austryi.

WIEDEŃ 10 stycznia. Kilka pism ogłasza wynurzenia ministra urzędu żywności pułkow. Höfera, który między innemi oświadczył, że cesarz poświęca największą uwagę sprawom żywnościowym i że minister jest także pewnym poparcia ze strony administracyi wojennej.

Co się tyczy zaopatrzenia ludności na najbliższą wiosnę, otrzymujemy znaczną pomoc przez zdobyte w Rumunii zapasy zboża i kukurudzy, z których część naszą otrzymamy.

Minister oświadczył dalej, że sprawa zapewnienia się co do żywności nie może ani na moment doznawać zwłoki. Niema powodu do żadnej troski. Stanie się wszystko, ażeby nawet lokalnym niedomaganiom zapobiec. Publiczność, która okazała tyle waleczności, patryotyzmu i ofiarności w znoszeniu ciężarów wojny, nie zniechęci się przejściowemi nieprzyjemnościami, gdyż nie będzie chodziło o większe trudności.

Minister przykłada największą wartość do tego, ażeby wejść w styczność z wszystkiemi kołami ludności i objąć wszystkie siły i odpowiednie koła do współpracy, gdyż tylko wtedy trudny problem wyżywienia stanie się ułatwionym. Co się tyczy środków transportowych, które przedewszystkiem mogą dopomóc do dobrego zaopatrzenia, otrzymał od ministra wojny obietnice wszelkiej pomocy.

Wilson dziękuje Szwajcaryi.

WASZYNGTON 10 stycznia. (B, Reutera). Wilson podziękował osobiście posłowi szwajcarskiemu za poparcie Szwajcaryi w sprawie jego noty.

Wychowanie narodowe i szkoła państwowa.

Zamknięty onegdaj zjazd nauczycielstwa polskiego był wiernem i pouczającem odbiciem tego stanu, w jakim szkoła polska wyszła z długiego okresu niewoli. Była ona wprawdzie organem samoobrony narodowej, ale też na tym negatywnym, opozycyjnym charakterze ograniczyła się cała jej rola w życiu społeczeństwa. Pozostała dla bardzo zrozumiałych zresztą powodów — szkołą prywatną. Urabiała ludzi dla życia prywatnego, traktowała sprawę wychowania z jednostkowego stanowiska, do objęcia całości nie doszła.

Tego objęcia całości, tego oparcia sprawy wychowania na pojęciu dobra publicznego jako najwyższego prawa— daremnie doszukiwaliśmy się w wygłoszonych referatach, jakkolwiek głównym tematem zjazdu było wychowanie narodowe. Nauczycielstwo wystąpiło tu w charakterze pedagogów prywatnych, troszczących się sumiennie o rozwój jednostki — pod wychowaniem narodowem rozumiejących tylko rozwój uczuć patryotycznych, lecz nie pamiętających o tem, że wychowanie młodzieży jest sprawą publiczną i musi być przystosowane do celów, zadań i potrzeb zbiorowej całości. Dokładna znajomość tych ogólnej natury zagadnień, i to nie akademicko ujętych przepisów, lecz zupełnie konkretnie narzucających się narodowi zadań do rozwiązania, musi być niezbędną kwalifikacyą nauczyciela, traktującego swe powołanie jako służbę publiczną.— Taki zaś tylko ma prawo zabierać głos w sprawie wychowania narodowego.

Nie dość jest wychować jednostki kraj miłujące, trzeba mu dostarczyć takich—jakich on dla osiągnięcia swej pomyślności i wypełnienia swej historycznej roli potrzebuje.

Tak postawiona kwestya przerasta jednak bezwarunkowo siły i środki wychowania prywatnego, choćby ono było najbardziej patryotycznem. Wielkiej wagi zadanie kształtowania narodu nie może być pozostawione dowolności indywidualnej. Tylko zorganizowana zbiorowość może podołać zbiorowym celom.

Przenosząc to twierdzenie w dziedzinę konkretnych faktów zobaczymy zaraz, jak ułudnem jest przeciwne twierdzenie. Na cóż się zdadzą najrozmaitsze uchwały doraźnego zjazdu, gdy ani on nie posiada egzekutywy, ani też nie istnieje ciało, mające moc wykonawczą, pod adresem którego możnaby rezolucye przesłać.

Padały przecież na tym zjeździe jak i na innych w dawniejszym czasie bardzo słuszne żądania zupełnie bezpłodne w braku adresata: „Należy inaczej unormować położenie materyalne i stanowisko społeczne nauczycieli. Ograniczyć liczbę wykładów tygodniowych do 20 godzin" i t. p. Doskonale, ale któż to zrobi?

Najważniejszym czynnikiem dla podniesienia poziomu szkolnictwa jest kształcenie nauczycieli. Wogóle, kto nie ma w ręku sprawy kształcenia, wynagrodzenia, mianowania i doboru nauczycieli, nie ma wpływu na wychowanie publiczne. Przepracowanie nauczycieli jest przeszkodą do wszelkich reform wychowawczych; niszczy najlepsze siły pedagogiczne, nie pozwala się wyrabiać i doskonalić przeciętnym.

Któż temu zapobiegnie w szkole prywatnej, która płaci tyle, ile może, a jej możność żadnej nie podlega kontroli.

Jałowe i zupełnie akademickie są uchwały o demokratyzacyi wychowania w szkole, która żyje z wpisów lub jałmużny czyli karoty. Jak dokazać, by szkoła płatna lub bezpłatna wynagradzała dobrze nauczycieli i siły ich oszczędzała?

Stowarzyszenia nauczycielskie bardzo gorliwie zajmują się opracowywaniem i redagowaniem programów szkoły początkowej, średniej i t. d. Nasuwa się przecież pytanie, kto program wykona, kto metodę zastosuje? Tu nie wystarcza uchwała ani przepis lecz musi być gotowy zastęp wykwalifikowanych w danym kierunku pracowników, ażeby słowo nie pozostało słowem.

Stworzenie jednego lub dwóch seminaryów nie rozwiązuje kwestyi, gdyż najprzód liczba kształconych uczniów musi odpowiadać liczbie szkół, podlegających reformie, kierownicy seminaryów muszą być również odpowiednio do danego celu kształceni, w końcu młodzież, która do nich napłynie, musi mieć rękojmię, że udzielana jej fachowo wiedza spożytkowaną zostanie.

Widzimy więc, że nawet czysto pedagogiczne zagadnienia, jeśli mają być planowo i na szeroką skalę rozciągnięte, muszą się opierać o państwo, jako organizacyę życia zbiorowego, zbiorowej woli i środków.

Nie na tem przecież ogranicza się pojęcie wychowania narodu ani też rola szkoły państwowej.

Naród jest żyjącą całością, która ma swoje cele, zadania, przeszkody do zwalczania, warunki zewnętrzne, z któremi musi się liczyć, bądź aby je wykorzystać, bądź też aby je przekraczać. Warunkiem pomyślnego rozwoju narodu jest przystosowanie życia jednostek do tych wyższych zadań. Gdzie tego niema, tam całość się rozprzęga, atomizuje, idzie w rozsypkę. Takim jest los naro-

---

W. MONDALSKI.

Staśka Porucznikowego dworskie wędrowanie.

Stasiek, porucznika ordynans w szwadronie... drugiego pułku ułanów, choć szwadron niby to młody jest, z niejednego już legionowego pieca chleb „komisny" jadał i niemało legionśkiej doli zaznał.

Twardą mu tam ona, ta dola nie była, bo Stasiek spryt ma i raczej na wozie niż pod wozem jeździć lubi. Wszedł zaś w „leguny" zaraz na początku samym, kiedy od Tarnowa do nich tak miastowy jak i wsiowy lud ruszył. Kto zacz jest Stasiek i „ciarach" czy „wsiowy" wiedzieć trudno, bo o przeszłości swojej gwarzyć nie lubi, ale o miasto otrzeć się musiał porządnie, bo i na automobilu zna się niezgorzej, obiad spitrasi wcale niezły i pojęcia ma takie, jakich nie powstydziłby się ktoś na Strusinie, Zwierzyńcu czy innym Łyczakowie...

Taki służbę w Legionach zaczął w piechocie z początku, ale że mu się to wnet znudziło, przemyślnie do kawaleryi się przeniósł, gdzie najpierw w szwadronie drugim, potem trzecim a wreszcie szóstym się znalazł — robiąc co trzeba i... iba nastawiając kiedy trzeba... Na ostatek do kadry poszedł, gdzie mu znowu zbyt dobrze nie było, tak że skoro porucznik N... ordynansa do niej parę szukał, Stasiek się na ochotnika zgłosił — do swego nowego pana przylgnął i już na zawsze z nim w nowym szwadronie został...

O bojowych Staśka przewagach kroniki nie mówią wiele... Bił się, bo w Legionie tak trzeba czy wypada, ale sławy szczególniejszej nie zdobył... Zato, gdy ordynansem został wsławił się Stasiek wrychle. Nie przez to, że porucznikowi ordynansem i nianką, kucharzem i dostawcą wszystkiego, co do życia potrzebne było, ale przez swoje... dworskie wędrowanie.

Z tem wędrowaniem Staśkowem jest znowu historya cała — choć niedługa, a taka:

Kiedy się już Stasiek naordynansował dosyć, pojechał z swym porucznikiem na urlop, tak oczywiście, że porucznik osobno, a Stasiek osobno... Mieli się spotkać w Krakowie, a jak nie to w Wiedniu. Przyjeżdża przeto Stasiek do Krakowa i porucznika znaleźć nie może. Szuka dzień cały i jedzie do Wiednia... — Ledwo wysiadłem na dworcu — mówi — a tu h a l t! dalej iść mi nie dadzą.. Gdzie, dokąd? Mówię im: ta i ta ulica... A skąd? Z Krakowa... A na to oni po węgiersku i po niemiecku, że dalej jechać nie można, bo w Galicyi ospa. Niema—co—myślę, trzeba iść dalej. Ale przy drzwiach taki madziar stoi i nie puszcza. Chyba do Krakowa wracać albo co? Ale i do pociągu puścić nie chcą: mówią, że trzeba do doktora. Ano, myślę, do doktora trzeba — aż tu naraz ruch się robi, zajeżdża pociąg, dwa tylko wagony ma, a po peronie pełno oficerów... Same starsze w kapeluszach z piórami, i czapkach wysokich... Chodzą, kręcą się, a na mnie już nikt nie patrzy... Gadają coś: Lublin, Kowel... W sam raz dla mnie, tego mi trza. Już na nic nie patrzę, tylko szust do tego drugiego wagonu, jak wszyscy w kupie przy „pirszym" stanęli...

— No i jakże tam było?

Wchodzę, patrzę, wagon nie wagon, same łóżka po cztery w przedziale, dwa na dole, dwa na górze, a bieluśkie takie że jej... coś mi się zaczyna nie podobać. Wyjść już nie można, a w wagonie nikogo niema. Tak ja karabin z siebie i ryp pod łóżko, a potem tornister i także ryp! A sam do łóżka... Chodzili tam różni po wagonach, czasem który popatrzył na mnie, ale nic, to i ja nic... Aż dopiero przyszedł generał jakiś wielki — dębowe liście miał — zdejmuje bluzę i mówi:

— Pardon!

A u mnie już dusza na ramieniu. Ale on tylko bluzę przy mojem łóżku powiesił i sam też się położył spać...

— Kiedyżeście wyjechali?

Jak ten generał kładł się do łóżka tośmy już jechali. O czwartej wieczorem wyjechaliśmy z Wiednia. Jedziemy godzinę, dwie — i nic, tylko mnie strach bierze co będzie jak mnie złapią... Nic, tylko powiedzą, że „śpieg" i powieszą...

— Czemużeście nie wysiedli zaraz...

A bo to już nie jedno? Tak źle i tak źle, tom już jechał myśląc co będzie... I było dobrze. Niedaleko za Wiedniem lokaj przyszedł i przyniósł generałowi kolacyę, a jak mnie zobaczył to i mnie także... Sznycle i ziemniaki w ja kieś gwiazdki krajane... Na „śrybnyj" tacy trzymali to przedemną, a ja z pod kołdry jadłem... Potem drugi małą szklaneczkę czarnego piwa przyniósł i herbatę... Wypiłem, a o 10 byliśmy w Krakowie. Pociąg stał chwilę tylko i zaraz dalej! Bałem się jeszcze, ale zasnąłem — i dopiero się zbudziłem jak był Kowel. Tu mi już dobrze było... Jak „me" złapią—myślę sobie—to już nie powieszą ani rozstrzelają, tylko odeślą do pułku... Tom już z pod kołdry wylazł i zaczął się ubierać, kręcili się tam po wagonie różni, ale na mnie nikt ani nie popatrzył... Ledwiem buty wdział, a tu już moja stacya. Tak ja za karabin i za plecak i z wagonu na tor. ...A tu już dywany znoszą i rozścielają, austryacka i pruska muzyka gra, pełno oficerów co czekali i tych co jechali... Zobaczyli mnie — coś mówią—juści po niemiecku — tak ja w nogi, a oni czasu nie mieli czy co, dali mi spokój...

Jużem się nie oglądnął aż w pułku. Ale mnie jakiś oficer od piechoty widział jakem wysiadał i powiedział naszemu prowiantowemu — i teraz wszyscy wiedzą — kończy Stasiek, niemało z tej przygody dumny, swoje opowiadanie o tem jak to dworskim pociągiem z Wiednia aż na front dojechał... gdzie porucznika odszukał i swoje obowiązki przy nim objął na nowo...

A obowiązki Staśka do lekkich nie należą. Stasiek na wszystkiem się zna i wszystko robić musi... O konie dba, że spasione są aż do niemożliwości, a i porucznika żywi niezgorzej. Stary „raubszyc" zawsze zwierzynę jakąś, a jak nic innego to szczupaka w wodzie karabinem upoluje... Kucharzy, pierze, szyje, wszystko robi jak najlepiej — ale o to wszystko nie dba i za nic sobie ma, odkąd zostało mu wspomnienie najważniejsze: wędrówka w dworskim pociągu odbyta z poczucia obowiązku, w poszukiwaniu za swoim porucznikiem do którego przywiązał się tak — jak tylko ordynans legionowy przywiązać się umie i może.

dów bezpaństwowych, o czem zbyt dotkliwie przekonywa nas każdy dzień obecnego naszego życia, gdy gorzkie owoce niewoli dzień po dniu inwentaryzować musimy.

Jeżeli chcemy, żeby niepodległa Polska była krajem bogatym, kulturalnym, światłym, szczęśliwym, by w niej indywidualne siły, zdolności, aspiracye znalazły pole rozwoju i twórczej działalności, musimy jej dać obywateli, którzy potrafią jej nadać wewnętrzny ustrój, harmonijnie i mądrze zbudowany, utrzymać w niem ład i spokój, obronić go od zewnętrznego ucisku i wewnętrznego chaosu. Trzeba jej dać ludność, umiejącą pracować tak, jak tego przyrodzone jej bogactwa i stosunki gospodarcze, polityczne i społeczne wymagać będą. Trzeba jej dostarczyć hartownych, mężnych i ofiarnych obrońców, mądrych mężów stanu i dyplomatów, zapobiegliwych finansistów, sumiennych i systematycznych urzędników. Polityczne warunki mogą decydować o tem, czy podróżnik i misyonarz, czy też rolnik, inżynier lub żołnierz jest najcenniejszą podporą pomyślności kraju.

Zależnie od kształtowania się warunków politycznych, które bynajmniej nie są nieruchome, jak nas obecna wojna przekonywa, muszą i w wychowaniu przeważać te lub inne kierunki, wysuwające na porządek dzienny najpilniejsze na dany moment reformy.

Co jest w określonej chwili źródłem siły, a co przyczyną niemocy narodu, staje się najtrudniejszem pytaniem dla pedagoga-obywatela, a w pierwszym rzędzie dla reformatora i organizatora szkolnictwa.

Rozstrzyganie tych pytań nie może być przekazane samym nauczycielom. Ich rzeczą jest szukać dróg i środków do osiągnięcia w wychowaniu rezultatów, jakich potrzeba narodu wymaga. Określenie potrzeb samych, ustalenie celów, do których szkolnictwo zmierzać powinno — jest sprawą znaczenia ogólnego, o której muszą decydować prawodawcy i polityczy odpowiedzialni za losy kraju. I oni i nauczyciele muszą pracować pod kontrolą zwyczajnie zwanej opinii publicznej, jako instancyi najwyższej w państwie nowoczesnem. Tylko szkoła państwowa jest dla tej kontroli w pełnej mierze dostępną.

Szkoła prywatna może i powinna grać obok niej rolę pomocniczą, gdyż dla żywotności narodu niezbędnem jest otwarcie wolnego pola inicyatywie indywidualnej, jako pionierce postępu i ruchu. Natomiast utrzymanie dzisiejszej dowolności, chaosu, pozostawienie ważnej sprawy wychowania narodu na łasce i niełasce zmiennych odruchów natchnienia, intrygi lub mody — wyklucza wszelki postęp i celową reformę.

Są to zresztą prawdy doskonale znane w Polsce przed 130 laty. Wyrazem świadomości tej było powołanie do życia Komisyi Edukacyjnej,której wielkiego imienia wszyscy nasi pedagogowie wzywają nadaremno, zupełnie przeoczając cechę zasadniczą, decydującą o jej wartości i zasługach. Była ona dziełem mądrej polityki, środkiem do politycznego celu, ratowaniem bytu państwowego Polski.

Szkoła, którą nam zbudować przyjdzie, będzie musiała postawić sobie cel analogiczny: wskrzeszenie i utrwalenie państwowego bytu ojczyzny. Przez to stanie się ona narodową i dlatego musi być państwową.

Iza Moszczeńska.

Rada Stanu.

„Nowa Gazeta“ warszawska poświęca Radzie Stanu artykuł wstępny, w którym czytamy:

„Niebawem już stanie się faktem długo wyczekiwanym i rodząca się nie bez wielkiego trudu Rada Stanu. Powstanie tej władzy narodowej wyczekiwane jest z największą tęsknotą. Próbowano ją skostruować pierwotnie inną metodą, niż to ostatecznie przychodzi do skutku. Chciano, aby reprezentowała wszystkie żywioły narodowe,. nawet i te, które stoją zdala od aktywizmu. Metoda ta była z tego stanowiska słuszna, że władza, która ma budzić posłuch w całej Polsce i posiadać narodowy autorytet na zewnątrz, tworząc całkowite przedstawicielstwo wszystkich kierunków, ściślej odpowiadałaby swoim zadaniom. Oczywiście jednak w innej postaci ta Rada dochodzi do skutku, skoro odtwarza tylko żywioły zdecydowane, bo w tej formie jedynie urzeczywistnioną być mogła po innych rozwianych próbach; musi również posiadać niewzruszoną p o w a g ę i p o s ł u c h w c a ł e m s p o ł e c z e ń s t w i e.

Jest to po 50 latach pierwszy zawiązek polskiego rządu, pierwsza wysoka instancya, wyrażająca wolę i prawo narodowe. Czy należy oczekiwać gorszącego widowiska, że nie znajdzie w narodzie posłuchu i poszanowania, gdy od niej zależy utrwalenie podstaw aktu niepodległościowego? Ani nachwilę nie wątpimy, że nie potrzeba się tego obawiać. „Neutraliści“ z natury swego stanowiska mogą pozostać bierni, ale z pewnością nie posuną się do podważania podstaw władzy, powołanej do wielkich zadań państwowych.

Co się tyczy kół demokratycznych, to powtórzymy tu zdanie, wypowiedziane w piśmie ulotnem, zbliżonem do tego obozu:

„Skład jej dla nas, obozu demokratycznego, pozostawiać będzie wiele do życzenia—lecz nikt tak szczerze nie powita jej, jak my, demokraci, nikt jej nie okaże większego zaufania i poparcia. My jesteśmy bowiem tymi, którzy najwięcej dla powstania państwa polskiego pracowaliśmy i dlatego rozumiejąc, że niema państwa bez władzy, witamy Radę Stanu, jako pierwszy po pięćdziesięciu latach Rząd Narodowy. My wiemy, że władzę państwową będzie posiadała Rada Stanu w bardzo skromnych rozmiarach, lecz od niej samej i od społeczeństwa polskiego będzie zależało, aby zakres jej władzy rozszerzyć i to w szybkim czasie.“

„W szerokich zastępach t. zw. obozu niepodległościowego Rada Stanu znajdzie dobrych i oddanych pracowników, którzy — nie wierzą wszyscy w szczerość słów naszych — pragną twórczej i pozytywnej pracy przy budowie państwa polskiego i myśl o tem przyświeca im bowiem jako szczęście największe, jako najsłodsza nagroda za trudy, ofiary, za krew i śmierć najbliższych.“

Przedewszystkiem Rada Stanu wyda wezwanie d o s t a w a n i a p o d b r o ń. Jej pierwszem zadaniem winno być współdziałanie w organizowaniu armii polskiej. — Wtedy ustaną wszelkie wahania. Moc jej moralnego autorytetu starczy za formalne prawo.

Że tak będzie, za rękojmię służyć może, co pisze w swym organie młode pokolenie naszych bojowników niepodległości:

„Do posłuchu mamy prawo nawoływać, gdy sami dajemy przykład. My nie pytamy się, ilu jest tam naszych przedstawicieli, my wiemy, że Rada Stanu powstaje z porozumienia tych wszystkich, którzy pragną budować państwo polskie — i dlatego obiecujemy jej, jako Rządowi Polskiemu — posłuch, a walkę nieubłaganą tym, ktyrzyby nie chcieli uznać majestatu polskiej władzy.“

Chorwaci na koronacyi Karola IV.

W Zagrzebiu dn. 30 grudnia 1916.

(B. P.) Jak wiadomo, odrębność państwowa tzw. Trójjedynego królestwa (tj. Chorwacyi, Slawonii i Dalmacyi) wobec Węgier zapewnia temuż królestwu pewne przywileje natury reprezentacyjnej, zaznaczające tę odrębność w formie ceremonii i manifestacyi zewnętrznych. Stąd i we wszystkich ważniejszych aktach państwowych natury ogólnej Chorwacya ma zabezpieczony ugodą z r. 1868 nietylko swój współudział, ale stary tradycyą dziejową uświęcony obyczaj ceremonialny.

Zapomniane te przez długi ciąg spokojnych rządów śp. Franciszka Józefa formy odżyły z chwilą wstąpienia na tron jego następcy, przypominając starodawne obyczaje, kiedy to na koronacyę króla zjeżdżali się do stolicy Węgier wraz z banem wszyscy wielcy żupanowie ziem chorwackich, wojewodowie, marszałkowie i naczelnicy wolnych miast Królestwa. Był niegdyś i inny, jeszcze donioślejszy zwyczaj, że koronowany już król Węgier zjeżdżać musiał na osobną koronacyę na króla Chorwacyi, Slawonii i Dalmacyi do starego Biogradu lub Zagrzebia. Zwyczaj ten jednak z biegiem czasu dla wielu względów został zarzucony, uszczuplając przez to powagę i zewnętrzny wyraz odrębności „Trójjedynego Królestwa“.

Podczas obecnego aktu koronacyjnego z dnia 30 grudnia ub. r. przedstawicielstwo Chorwacyi było stosunkowo bardzo liczne i okazałe. Obok głównego namiestnika królewskiego, bana chorw. I w a n a bar. S k e r l e c z a, który zjechał wraz z dwoma sekretarzami rządu, wzięła udział w koronacyi i delegacya chorwackiego sejmu, w której skład weszło ośm najwybitniejszych osobistości z hr. Jankiem D r a s z k o w i c e m na czele, potomkiem głośnego pioniera tzw. „Illiryzmu“, czyli odrodzenia Chorwacyi w I połowie XIX w.

Z pomiędzy chorwackich członków węgierskiej izby panów wzięli udział w akcie koronacyjnym dr Teodor hr. P e j a c z e w i ć - W i r o w i t i c z k i, dr. Włodzimierz bar. N i k o l i ć i hr. M i r o s ł a w K u l m e r.

Nadto przybyły na uroczystość delegacye wszystkich chorwackich żupanii (województw), każda reprezentowana przez trzech członków z wielkim żupanem na czele przeważnie z kół ziemiańskich, a więc przedstawicielstwa województwa Pożegi, Srijemu, Warażdina, Osijeka, Gospicia, Ogulina, Zagrzebia i Bielowaru. Obok nich zajęły miejsca deputacye czterech wolnych miast królewskich Chorwacyi i Slawonii, składające się również z trzech przedstawicieli, przeważnie naczelnika danego miasta i dwu najpoważniejszych jego obywateli. Reprezentowane były miasta: Osijek, Zemun, Warażdin i Zagrzeb; nadto oddzielnie w tzw. delegacyi „wspólnej“ wyodrębnione miasto Rjeka (Fiume). W uroczystości wzięły wreszcie udział reprezentacye zagrzebskiej akademii nauk, uniwersytetu i akademii sztuk pięknych, izby handlowo-przemysłowej, izraelickiej gminy wyznaniowej etc.

Prócz wymienionych delegacyę izby posłów sejmu wspólnego stanowili liczni członkowie chorwackiego sejmu, między którymi zajęły miejsca także wybitne osobistości, jak znani z głównych procesów zagrzebskich adwokaci, Dr. Lukinić, Dr. Badaj, Dr. Magdić, Dr. M. Marković i w. in., głośny powieściopisarz chorw. Ljuba Babić-Gjalski, znany i u nas z przekładów, oraz z pobytu w swoim czasie w Krakowie, — prof. uniw. Nanojlović i w. in.

Dwaj z pomiędzy delegacyi chorwackiej (Gjalski i Marković) uczestniczyli też przy wręczaniu parze królewskiej daru koronacyjnego w postaci dwu skarbnic z 50.000 złotych dukatów wewnątrz.

Pajo.

KRONIKA.

Skład Rady Stanu. W podanym przez nas wczoraj przypuszczalnym składzie Rady Stanu opuszczono wskutek pomyłki jedno z najwybitniejszych nazwisk.

Wejdzie mianowicie do Rady Stanu także p. Studnicki Władysław, znany pisarz polityczny, działacz i publicysta z Warszawy; członek Klubu Państwowców Polskich.

Projekt pierwszych prac Rady Stanu, która początkowo miała zebrać się wczoraj 9 bm., a której zebranis się termin jeszcze nie jest ustalony, przedstawia się następująco:

Pierwsze zebranie odbędzie się na Zamku, gdzie przedstawiciele mocarstw centralnych powitają członków Rady Stanu i członkom tym wręczone zostaną nominacye.

Następnego dnia odprawi ks. arcybiskup Kakowski w asystencyi kleru uroczyste nabożeństwo na intencyę Rady Stanu w katedrze. Na chórze wykonane zostanie „Veni creator“.

Po nabożeństwie udadzą się członkowie Rady do pałacu Rzeczypospolitej (pałac Krasińskich) i tam odbędzie się pierwsze, konstytuujące posiedzenie, na którem wybrani będą: marszałek i wicemarszałek Rady.

Wybór wydziału wykonawczego odbędzie się dopiero po zatwierdzeniu regulaminu i statutu Rady Stanu. Projektów w tym względzie jest trzy: jeden podany już przez nas w streszczeniu przed dwoma dniami a opracowany przez mec. Bukowieckiego, drugi przez grupę polityczną, złożoną z szeregu znanych sił prawniczych, trzeci wreszcie regulamin wyszedł od władz okupacyjnych.

Z żałobnej karty Legionów. W Szczawnicy umarł dnia 24 grudnia r. z. w 21 roku życia Michał Gierynowicz, słuchacz praw, legionista. Umarł wskutek choroby piersiowej, której nabawił się w rowach strzeleckich. Ludność miejscowa wzięła tłumnie udział w żałobnym obrzędzie. Kondukt pogrzebowy prowadził proboszcz ks. Dr. Put. Sześciu legionistów zaniosło na barkach swego towarzysza do kaplicy cmentarnej.

W Nowym Targu umarł dnia 21 grudnia u. r. Wacław Trejno, legionista, w 31 roku życia. Zmarły pochodził z Noworadomska w Królestwie.

Jeńcy-Polacy z armia polska. We wszystkich obozach jeńców, skupiających Polaków, odbywa się żywiołowy ruch za wstępowaniem do armii polskiej. Nadeszła wiadomość, że w Csót na Węgrzech kilkudziesięciu oficerów i 4000 żołnierzy Polaków wyraziło gotowość wstąpienia do szeregów polskich na pierwsze wezwanie.

W Rosyi liczą się już poważnie z armą polską. W naczelnym organie wojskowym kół rosyjskich „Ruskij Iowalid“ omawiają obszernie sprawę armii polskiej. Gazeta zaznacza na wstępie, iż trzeba się z armią tą i jej szybkiem zorganizowaniem liczyć jak najpoważniej. Inną kwestyą jest, czy Rosya mogła z góry przyczynić się do uniemożliwienia tego planu, ale obecnie nie pozostaje jej już nic innego, aniżeli przyjąć fakt jako skończoną rzecz i zastosować do tego swe własne dyspozycye wojenne. Jakie stanowisko prawne władze rosyjskie powinne zająć do przyszłych żołnierzy polskich, co do tego nie zapadła podobno jeszcze ostateczna decyzya. W każdym jednak razie nie wystarczy dla Rosyi, jeżeli będzie ona w dalszym ciągu zamykać oczy na tworzenie się armii polskiej, która walczyć będzie przeciwko Rosyi i to jedynie przeciw niej.

Koło polskie o wyodrębnieniu Galicyi. „Polnische Nachrichten“ donoszą: Narady konstytucyjnego subkomitetu komisyi parlamentarnej Koła polskiego, w sprawie nowego ukształtowania konstytucyi i administracyi wskutek wyodrębnienia Galicyi, trwały pod przewodnictwem prezesa Koła d-ra Bilińskiego od 14 grudnia ub. r. i ukończyły się w piątek 5 stycznia. Subkomitet składał się z następujących członków Izby panów hr. Gołuchowskiego, posłów d-ra Germana, d-ra Lea, Daszyńskiego, Kędziora, d-ra Głąbińskiego i hr. Lasockiego, a w naradach brali także udział: minister Galicyi dr Bobrzyński, marszałek kraju dr Niezabitowski, członek Wydziału krajowego Dąmbski, oraz jako rzeczoznawcy profesorowie uniwersytetu posłowie dr Buzek, dr Jaworski i dr Starzyński. W ostatnich dniach wziął udział w obradach także galicyjski episkopat, mianowicie: arcybiskupi Bilczewski, Teodorowicz i biskup Pelczar.

Jak „Polnische Nachrichten“ donoszą, osiągnięto wewnątrz polskich stronnictw zupełne porozumienie co do wszystkich odnośnych materyi. W następnym tygodniu przystąpią do swoich prac podkomitety, gospodarczy i finansowy.

Język polski na poczcie. „D. W. Ztg.“ donosi: W prywatnej komunikacyi pocztowej w granicach generał-gubernatorstwa warszawskiego, poczynając od chwili obecnej, dopuszczony będzie język polski nietylko na kartach pocztowych, jak dotychczas, lecz również w listach zamkniętych, w drukach oraz korespondencyi.

Co do rozmiarów listów, to będą obowiązywały przepisy dotychczasowe. Listy nie mogą zawierać więcej, jak cztery stronice in 8°, albo dwie str. in 4°. Co do pocztówek, to nie mogą one zawierać więcej, jak 12 wierszy wzdłuż, lub też 8 wierszy w poprzek.

Listy z Rosyi do Polski i Litwy. Ze Sztokholmu donoszą: Zarząd główny sztabu rosyjskiego jeneralnego komunikuje, że od chwili obecnej pozwala się na komunikacyę pocztową ludności cesarstwa z ludnością terytoryum okupowanego przez przeciwnika. Przesyłać wolno listy w językach rosyjskim, niemieckim, polskim, litewskim i łotewskim. Listy winny być napisane wyraźnie na osobnych blankietach wielkości pół arkusza papieru listowego i włożone do koperty. Korespondencya ta nie podlega opłacie pocztowej. Blankiety będą do nabycia we wszystkich urzędach pocztowo-telegraficznych w Rosyi. Przepuszczane będą tylko te listy, w których zawarte są informacye osobiste i prywatne. Wolno również przesyłać dokumenty i plenipotencye, które należy skierować do cenzury wojennej sztabu jeneralnego (Petrograd, Torgowaja 12). Wszelka inna korespondencya będzie konfiskowana. Próby komunikowania się inną drogą będą ścigane według prawa. Komunikacya pocztowa z jeńcami winna

odbywać się według poprzednich przepisów.

Sprawa tłuszczów i kawy. Jak donoszą dzienniki wiedeńskie ze źródła dobrze poinformowanego, nowe rozporządzenie o tłuszczach, mające na celu równomierny rozdział masła i tłuszczu wieprzowego, jest już wypracowane. Opiera się ono na zasadzie przymusowego kontyngentowania. Każdy kraj, każde starostwo i każda gmina będą musiały wyprodukować pewną oznaczoną ilość masła i tłuszczu. Ta ilość jest o ile możności nisko oznaczona. Także konsumcya własnego masła i tłuszczu wieprzowego nie będzie ograniczona, ażeby nie odstraszać producentów od wyrabiania tych artykułów. Prócz tego trzeba uwzględnić produkcyę mleka, której nie można umniejszać przez zbyt wielkie produkowanie masła. Tłuszcz i masło będą zakupywa pewne oznaczone miejsca zakupna i odstawiać do większych ognisk zbytu.

Dalsze oszczędzanie kawy stało się nieodzowną koniecznością. Najbliższa karta na kawę będzie mieć odcinki po jednej ósmej kilograma na 8 tygodni.

Niedomagania tytoniowe. Lwowska „Gazeta Poranna" ogłasza wywiad w sprawie braku tytoniu z przełożonym Stowarzyszenia lwowskich trafikantów, który między innemi oświadczył:

Niedomagania tytoniowe spowodowane są w znacznej mierze faktem, iż galicyjskie fabryki tytoniu przestały funkcyonować bądź to dla braku surowca i sił roboczych, bądź wskutek zniszczenia ich przez Moskali (jak w Winnikach, gdzie chęć puszczenia w ruch fabryki rozbiła się o brak maszyn), bądź przez to, iż miejscowości, w których się znajdują, zajęte są jeszcze przez wroga. Największy dowóz surowca, jaki był przedtem z Bałkanu, udaremniony jest obecnie przez operacye wojenne.—Zmniejszyły się więc dostawy tytoniu, a zwiększyła się ilość konsumentów, wskutek wielkiego zapotrzebowania tego artykułu przez wojsko. Ze wszystkich czynnych przed wojną galicyjskich fabryk tytoniu, funkcyonuje teraz tylko jedna w Krakowie, szesnaście tysięcy zaś trafik w Galicyi jest zdanych na dostawę tytoniu z Austryi; co w równej, a nawet i w większej jeszcze mierze odnosi się do wielkiej liczby trafik w okupacyi austryackiej.

By brakom tytoniowym zaradzić nosi się rządwzgl. zarząd wojskowy z zamiarem wprowadzenia 2 dni beztytoniowych w wojsku, w następstwie czego będą żołnierze pobierali przypadającą na nich ilość tytoniu lub papierosów tylko na 5 dni tygodnia.

Wymiana metropolity Szeptyckiego. Lozańska „L'Ukraine" donosi, że rząd wiedeński znowu postawił propozycyę wymiany hr. metropolity Szeptyckiego na jednego ze znaczniejszych jeńców rosyjskich.

Harce młodzieży polskiej. Mieczysław Schreiber i Dr. E. Piasecki. Na podstawie dzieła Gen. Baden Powella p. t. Scouting for boys. — wyd. II Lwów 1917. Nakładem Książnicy polskiej T. N. S. W. Cena K 2.80

Wydanie pierwsze tej książki wyczerpało się bardzo szybko. Obecnie ukazało się na półkach księgarskich wydanie II. Przy tej sposobności warto przypomnieć, że wydanie I. zostało skonfiskowane przez prokuratoryę poznańską, która uzasadniała swój wywód tem że celem fizycznego i duchowego wykształcenia skautów jest zbrojne powstanie ludności polskiej, w którem zawiązkiem wojska ma być organizacya skautowa. Wyrok sądowy opiewał dalej: Wobec zaostrzenia się stosunków politycznych na wschodzie, wobec wielkiego poczucia narodowego Polaków i ich gorącej miłości ojczyzny niebezpieczeństwo zbrojnego powstania nietylko jest teoretyczną możliwością lecz bliskiem prawdopodobieństwem".

Jak daleko odbiegliśmy od tych czasów! „Harce" zrobiły swoje. Szeregi harcerzy stały się zawiązkiem wojska polskiego. Lecz i krótkowzroczny prokurator poznański nie może mieć nic przeciwko temu. — Oby i drugie wydanie tej książki rozeszło się szeroko i stwarzało coraz to nowe zastępy harcerzy, karnych, wiernych Ojczyźnie i dorosłych do zadań, jakie nam przyszłość zgotuje.

Komendant jednastej dywizyi bawarskiej odznaczony. Berlin 10 stycznia (T. B. K.) Cesarz nadał bawarskiemu jen. por. Kneusslowi, komendantowi XI-tej dywizyi piechoty bawarskiej gałązkę dębową do orderu „Pour le merite", a to przez pismo odręczne, w którem podnosi, że nadanie następuje w chwili, gdy Kneussl opuszcza chwalebne bojowisko Rumunii z wypróbowaną tylokrotnie jedenastą dywizyą piechoty bawarskiej, ażeby zacząć nową działalność.

Cesarz wyraża równocześnie walecznej dywizyi swoje wysokie uznanie, pozdrowienie i serdeczne życzenia.

Echa zamordowania Rasputina. Z Paryża donoszą: Według otrzymanych tu depesz z Petersburga, policya twierdzi, że zna już dokładnie cały przebieg sprawy zamordowania Rasputina, od chwili powzięcia odpowiedniego postanowienia przez morderców, aż do odszukania w t. zw. Małej Newie trupa na pół zgniłego z dwoma ranami od strzałów rewolwerowych. Sprawców morderstwa uwięziono. Pismom nie wolno podawać nazwisk aresztowanych. Zwłoki Rasputina będą wysłane na Syberyę.

Oziębiające pociski. Fantazye wojenne wzbogaciły się nowym wynalazkiem. Oto jak donoszą dzienniki lyońskie — Niemcy wynaleźli nowe pociski armatnie, które w rowach nieprzyjacielskich powodują olbrzymie i zabójcze zimno.

Z Dąbrowy.

Fałszywe ruble. W ostatnim czasie stwierdzono w wielu wypadkach, że w obiegu znajdują się fałszywe banknoty rublowe (zwłaszcza banknoty po 1, 5, 10 i 500 rubli). Uważa wobec tego Komenda obwodu za swój obowiązek zalecić ludności ostrożność, gdyż fałszywe banknoty są zupełnie bezwartościowe. Kto fałszywe banknoty rublowe sporządza lub lub świadomie puszcza w obieg staje się winnym oszustwa. Kto c. i k. Władzom poda pewne szczegóły, które do przytrzymania fałszerzy lub puszczających w obieg dopomogą, otrzyma nagrodę do 500 rubli.

Z Będzina.

Chrześcijański Komitet Żywnościowy. Tutejszy komitet żywnościowy podobno likwiduje swoją działalność. Przyczyną tego sensacyjnego postanowienia ma być fakt przejaskrawionej krytyki na jednym z tutejszych zebrań przedwyborczych, która to krytyka, według inspirowanego komunikatu kuryerkowego miała na celu zdyskredytowanie kandydatów komitetowych na radnych miejskich. Kapitulacyjna decyzya komitetu, potwierdzałaby trafność powyższego przypuszczenia. Ale sądzimy, że dla sprawy tej musi znaleźć się rozwiązanie inne. Komitet czynności swoje prowadził na zasadzie plenipotencyi otrzymanej od Rady Miejskiej (pierwszej z wyborów), obecnie więc samodzielnie decydować—sprawy ogólnej — nie ma prawa. Jeśli panowie z Komitetu nie chcą poczekać i przekazać całej sprawy Radzie nowej, powinni zażądać zwołania nadzwyczajnego zebrania Rady obecnej (będzie to chyba powód poważniejszy niż zdawanie sprawy ze zjazdu Stow. Wł. nieruchomości) i komitet przekazać tejże Radzie. Bo tu nie powinno być miejsca na czyjeś grymasy i na chęci (być może mimowolne) wywołania jakiejś postronnej interwencyi. Satis.

Szkoła rzemiosł. Będzińskie Tow. pomocy Edukacyjnej, uzyskało koncesye na otwarcie Szkoły Rzemiosł. Ale wobec trudnych warunków chwili, na razie prowadzoną jest tylko nauka stolarstwa. Godziny zajęć w warsztatach—od 9-ej rano do 1-ej, w tem 4 godziny tygodniowo rysunków. Po 3-ch miesiącach uczniowie wykazują duże uzdolnienie zawodowe. Należy zadania, które sobie zakreślił Zarząd T-wa, dostarczenie społeczeństwu wyszkolonych rzemieślników, będą przez ogół nasz zaaprobowane udzieleniem poparcia T-wu przez zapisywanie się na listę jego członków. Skarbnikiem T-wa jest prof. Fr. Zillinger.

W warsztatach tych jest jeszcze kilka wolnych miejsc. Zapisy kandydatów przyjmuje Zarząd w lokalu gmachu Ochronki na Górze Zamkowej.

Z Radomska.

O ryczącej krowie. „Gazeta Radomska" przytacza następującą korespondencyę, prowadzoną przez władze milicyjne w skomplikowanej sprawie, ryczącej krowy w Noworadomsku.

Oto treść dokumentów z zachowaniem ich pisowni:

I. „Raport. Plutonowy N. N. zatrzymał koło hotelu Francuskiego krowę, którą wieźli na wozie nie mając świadectw na nią. Felczer oglądał i mówi, że krowa była w handlarskich rękach, jest zmęczona po cieleciu, że tylko jest zdatna na rzeź o ile zobaczy się w szachtusie. Krowa leży na wozie i ryczy, — jest chora. 15/VI 1916. Milicyant X. X. mp."

Na raporcie powyższym, wskutek reklamacyi właściciela krowy, zwierzchnik milicyanta skreślił następującą rezolucyę:

II. „Neh przectawi 2-ch Obywateli, żeby za nim poreczyli i neh opisze jaka ta krowa jest jaki maści skunt i jak się nazywa wtedy można wydać krowe. 15/VI 1916. Starosta Milicyi Y. Y. mp."

Na tem korespondencya się kończy, a szkoda! Moglibyśmy się z niej do wiedzieć nietylko jakiej maści była krowa, ale nawet jak się nazywała.

Czytając je, może nawet chora krowa nie mogłaby powstrzymać się od uzdrawiającego śmiechu.

Z Piotrkowa.

Rezygnacya I wiceprezydenta. Ks. Józef Bromski wybrany przed kilku dniami I wiceprezydentem m. Piotrkowa zrezygnował z tego stanowiska, gdyż jak podaje w motywach swej rezygnacyi „wyboru dla pewnych względów natury kościelnej" przyjąć nie może.

Z Kielc.

Posady nauczycielskie. W obwodzie kieleckim jest zaraz do obsadzenia kilka posad nauczycieli (lek) ludowych. Podania udokumentowane (świadectwo dojrzałości, świadectwo zdrowia) należy wnosić zaraz do Komendy obwodowej w Kielcach.

Z Lublina.

Posiedzenie Rady miejskiej. W czwartek, 4 b. m., odbyło się pierwsze inauguracyjne posiedzenie Rady miejskiej, pochodzącej z wyborów, wywołując łatwo zrozumiałe zainteresowanie, którego najdobitniejszym wyrazem były przepełnione galerye.

Posiedzenie rozpoczęte o godz. wpół do 7 przy prawie zupełnym komplecie radnych, zagaił J. E. Madejski poczem odebrał przyrzeczenie spełniania obowiązków od prezydenta Bajkowskiego, ten zaś następnie od radnych.

Pierwsze przemówienie wygłosił prezydent p. Bajkowski, po którym zabierali głos pp. Swierczewski imieniem radnych Polaków, Zajdeman imieniem żydów, Łuszczyński imieniem P. P. S. oraz Nowaczyński imieniem lewicy socyalistycznej. Pierwsi dwaj zakończyli deklaracye swe okrzykiem: „Niech żyje Polska!" Po odczytaniu telegramu witającego od prezydyum m. Krakowa u chwalono i wysłano nań odpowiedź, po czem wybrano jeszcze sekretarzy Rady miejskiej i na tem posiedzenie zakończono.

„Koła żydowskie" w Radach Miejskich. W Lublinie, Piotrkowie i Kielcach powstać mają w Radach Miejskich „Koła żydowskie". Działacze „ludowcowi" czynią też starania o utworzenie tamże Klubów Politycznych z udziałem przedstawicieli wszelkich warstw i stronnictw żydowskich, z którymi radni żydowscy mają pozostawać w ścisłym kontakcie i otrzymywać należyte dyrektywy w sprawach żydowskich, mających się znajdować na porządku dziennym Rad Miejskich.

Z Łodzi.

Przed wyborami do Rady miejskiej. Rezultat zapisów na listy wyborcze jest już wiadomy. Ogółem zapisało się obywateli 32.128 na ogólną ilość 60.000 uprawnionych do głosowania. Liczba ludności naszego miasta przed wojną wynosiła z przedmieściami 600 tysięcy. Obecnie, licząc podług wydawanych kartek chlebowych, liczy Łódź 420 tysięcy mieszkańców; zmniejszyła się więc ludność o jedną trzecią. Łódź opuścili przeważnie w sile wieku mężczyźni, mający prawo głosu. Samych robotników wyjechało do Prus i poza Łódź na roboty 45 do 50 tysięcy, w większości Polaków. To też i liczba głosów polskich się zmniejszyła.

Dziś już można przewidzieć, że w Radzie miejskiej zasiadać będzie Polaków 33, Niemców 3, żydów 24, mogą jeszcze nastąpić zmiany, lecz niewielkie. Wybory miały się rozpocząć 9-go stycznia, lecz termin odłożony jest jeszcze o kilka dni, prawdopodobnie do 16 b. m.

Z Warszawy.

Wyjazd delegacyi. W dniu 9 bm. wyjechała do Niemiec delegacya zarządu miasta, którą tworzą: drugi burmistrz miasta p. Zygmunt Chmielewski, ławnicy pp.: Franc. Lilpop i Teodor Toeplitz, oraz p. Kazimierz Życki. Celem wycieczki jest zbadanie urządzeń miejskich i sposobu administrowania majątkami i przedsiębiorstwami miejskiemi.

Zgon prawnuczki Kościuszki. W Okuniewie pod Warszawą zmarła, przeżywszy lat 74, Wanda Kościesza Ratomska, córka Leandra, generała dawnych wojsk polskich i Marceli z Korwin Szlubowskich. Zmarła była prawnuczką Tadeusza Kościuszki.

Odrutowanie miasta. Prasa żargonowa podaje bliższe informacye o technicznem urządzeniu odrutowania Warszawy, zwanego „Eruwem", w celach religijno-żydowskich. Odrutowanie obejmuje wokoło blizko 18 wiorst.—Na reperacyę świeżo wydano 1200 rb., zużyto 13 pudów drutów i 110 słupów. W razie przecięcia, albo przerwania się drutu na jednem miejscu całość traci wartość i znaczenie religijne.

Z Włocławka.

Przyjazd kolumn prowiantowych. W czasie świąt przyjechały do Włocławka kolumny prowiantowe Legionów Polskich pod komendą podporuczników Marescha i Polkego. Pomieszczenie znalazły w dawnych koszarach kozackich.

Z Łomży.

Pomnik straconych przez Moskali w r. 1863. Ku czci straconych tutaj przez Moskali powstańców polskich w r. 1863 wystawiono na miejscu stracenia pomnik pamiątkowy.

Z Kijowa.

Ś. p. ks. Ignacy Mellin T. J. zmarł w Kijowie w 65 roku życia, z których 44 lat przebył w Zakonie. Zmarły pochodził ze znanej polskiej rodziny w Prusach zachodnich. Wyświęcony na kapłana (w 1883 roku 20 grudnia) w Krakowie przez ks. biskupa Dunajewskiego, przez długie lata był zajęty w zakładzie wychowawczym młodzieży w Chyrowie, następnie zakonnej w Starej Wsi Ostatnie lata przebywał w Tarnopolu, gdzie go zaskoczyła wojna. Podczas odwrotu Rosyan ze Lwowa w r. 1915 między uprowadzonymi kapłanami z Galicyi byli również OO. Jezuici z Tarnopola. Los ich był bardzo przykry, gdyż osadzono ich w więzieniu kijowskiem. Mimo starań nie można było przyjść z pomocą więźniom, bo nie dozwolono na komunikacyę z nimi ani osobom świeckim, ani duchownym. W kijowskim więzieniu umiera już drugi członek zakonu OO. Jezuitów. Ks. Mellin był też przez pewien czas superyorem w Cieszynie, gdzie pozostawił po sobie najlepszą pamięć i wielu wielbicieli. Niech odpoczywa w pokoju!

OGŁOSZENIA.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik   Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, ulica 3 Maja L. 4.